



Akcja Rodzić po ludzku. Niezastąpiony dotyk!

2011-04-26

Pozwólcie nam się przywitać - pod takim hasłem rusza po raz piąty akcja "Rodzić po ludzku". Czy uda nam się znów zrewolucjonizować krakowskie porodówki? Przed lekarzami i położnymi nie lada wyzwanie: nowe standardy porodu fizjologicznego.

Monika rodziła swoją córeczkę w jednej sali szpitalnej z innymi kobietami. Oddzielone były od siebie parawanem. - Pogodziłabym się z brakiem intymności, gdyby nie fakt, że dziewczyna, która rodziła obok mnie, była zupełnie sama. Nikt się nią nie interesował - ani lekarze, ani położne. W pewnym momencie zaczęła z bólu wymiotować, a jedyną osobą, która jej pomogła, był mój mąż. Położne? Przyszły dopiero, gdy je zawołał - opowiada Monika.

Kinga Musiał, choć mieszka w Anglii od czterech lat, zdecydowała się na poród w rodzinnym Krakowie. Dziś żałuje. - O tym, że nacięto mi krocze, dowiedziałam się, gdy położna je zszywała. Po porodzie nie mogłam siedzieć i chodzić przez dwa tygodnie - mówi.

Jej siostra Magda w ubiegłym roku urodziła synka przez cesarskie cięcie. - Lekarz otoczył mnie opieką, położne były miłe. Ale synka zobaczyłam dopiero po kilkunastu prośbach, żeby położne w końcu przyniosły mi dziecko, kilka godzin po porodzie - opowiada.

Choć takich historii na krakowskich porodówkach jest coraz mniej, wciąż się zdarzają. Reakcja kobiet na nie jest łańcuchowa: boją się szpitali, obawiają się porodu, na porodówkach czują, że ich prawo do intymności i prywatności nie jest szanowane. Czują się lekceważone, bo o wielu decyzjach lekarzy nie są informowane.

Aby zmienić sytuację kobiet rodzących, rusza akcja "Rodzić po ludzku" (cyklicznie trwa od 1994 roku). Chcemy zwrócić uwagę na potrzeby i oczekiwania rodzących. Chcemy, by kobiety na porodówkach traktowane były podmiotowo, by ich podstawowe prawa - wyboru sposobu i pozycji rodzenia, nieprzerwanego kontaktu z dzieckiem po porodzie, prawo do obecności męża, do informacji, do intymności i do szacunku - były przestrzegane na wszystkich oddziałach położniczych w Krakowie. To gwarantują długo wyczekiwane (prawie cztery lata!) standardy porodu fizjologicznego, które na mocy rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia obowiązują we wszystkich szpitalach położniczych od 7 kwietnia 2011 r.

Wśród głównych zapisów znalazły się też m.in. możliwość prowadzenia ciąży nie tylko przez lekarza, lecz także przez położną, możliwość przygotowania przez rodzącą i położną planu porodu, zagwarantowanie nefarmakologicznych metod łagodzenia bólu czy skorzystania z wybranych przez rodzącą sprzętów typu worek sako, drabinki, piłki, wanna. Jest także zapis, że lewatywa, golenie, nacinanie krocza nie mogą być szpitalną rutyną i mogą być wykonywane jedynie w uzasadnionych przypadkach, a kobieta ma być o nich informowana.

Jak nowe standardy zamierzają realizować lekarze i położne? Część z nich krakowskie szpitale już spełniają. Nowoczesne sprzęty dla rodzących, porody rodzinne to norma na większości porodówek. Niestety, normą jest też choćby nacinanie krocza.

Akcja "Rodzić po ludzku" rusza pod hasłem "Pozwólcie nam się przywitać". Jej celem jest umożliwienie dwugodzinnego nieprzerwanego kontaktu matki i dziecka skóra do skóry zaraz po



porodzie. O dobrodziejstwach pierwszego kontaktu matki z dzieckiem wiedzą Światowa Organizacja Zdrowia i UNICEF. O jego znaczeniu mówią też psychologowie. - Pierwszy kontakt skóra do skóry uspokaja noworodka po szoku narodzin, a u matki uspokaja burzę hormonów. Dzięki niemu matka ma szansę zacząć karmić noworodka piersią. Pierwszy dotyk jest więc bazą do tworzenia bliskości, sprzyja budowaniu więzi z dzieckiem - ocenia Beata Borowska, psycholog, psychoterapeuta.

Ale jak dwugodzinny kontakt z dzieckiem będzie realizowany na porodówkach? Najczęściej jest bowiem tak, że pierwszy kontakt matki z dzieckiem trwa zaledwie chwilę. Dziecko kilka minut po porodzie jest brane na badanie, mycie oraz ubieranie i dopiero oddawane matce. Coraz częściej zdarzają się jednak szpitale, w których personel dostosowuje się do potrzeb matki. - Jeśli poród przebiegł dobrze, dziecko kładziemy na brzuchu matki i ono tam leży. Wszelkie czynności medyczne wykonujemy wtedy na brzuchu. Praktykujemy to od dawna i nie ma z tym problemu - mówi Mariola Tulej, przełożona położnych w szpitalu położniczo-ginekologicznym Ujastek.

Bardziej ostrożnie wypowiadają się położne w kwestii prowadzenia przez nich ciąży. - Spotykamy się z pacjentkami na dniach otwartych szpitala, potem na porodówce. Nie wiem, kiedy i gdzie miałybyśmy się spotykać z pacjentkami i omawiać ciążę. Nie mamy przecież gabinetów. Na razie więc nowe standardy raczkują. Musimy się z nimi oswoić - mówi Tulej.

Anna Przybylska, położna, założycielka Rodzinnego Centrum Położniczego "Koala", przyznaje, że odkąd w życie weszły standardy, ma coraz więcej pytań od kobiet, czy może prowadzić ciążę i czy odbierze poród w domu. Na razie się nie zdecydowała. - Jeśli nowe standardy pojawią się jako norma na wszystkich porodówkach, to Polki będą mogły mieć decydujący wpływ na to, jak będzie przebiegał ich poród. To również kwestia mentalności i przyzwyczajenia, zatem rzecz wymaga czasu. Jednak zmiany w polskim położnictwie idą generalnie w dobrym kierunku i standardy mogą tylko umocnić ten pozytywny trend - ocenia Przybylska.

Czy jest więc szansa na zmianę postaw zarówno kobiet rodzących, jak i personelu medycznego? Akcja "Rodzić po ludzku" właśnie rusza. Dzięki niej na porodówkach już zaszły rewolucyjne zmiany. Pora na kolejne.

Współorganizatorzy akcji: Fundacja "Rodzić po Ludzku", miesięcznik "Dziecko", patron medialny: TVP1.

Więcej o akcji: wyborcza.pl/rodzicpoludzku i eDziecko.pl/rodzicpoludzku.

Dominika Wantuch